Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA
18. LIPCA 1920.
NR. 169. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 46	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Biskupi polscy do episkopatu świata.

Episkopat Polski, odniósłszy się do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo dla Polski, wydał następujący list wspólny do Episkopatu całego świata.

Zwracamy się dziś do was, najczcigodniejsi księża biskupi całego katolickiego świata, z wołaniem gorącem o pomoc i ratunek dla Polski. Zwracamy się w chwili tak bardzo dla nas krytycznej, kiedy to wróg potężny staje na naszych, zagrażając nam podbojem i zniszczeniem.

Zwracamy się do was z wołaniem błagalnem o Polskę. Bo czyż na to świat witał z radością jej powstanie, czy na to upatrywał we wskrzeszeniu Polski ziszczenie się dziejowej Bożej sprawiedliwości, ażeby potem zimnem i nieczułem sercem patrzeć na rozgrom narodu? I czy na to cudem otrząsnęła się Polska z kajdan niewoli, ażeby opuszczona przez wszystkich, zakuć się dała w stokroć straszniejsze jeszcze pęta?

Wszak nie szukała Polska tej walki, narzuconą jej ona została. I nie walczy zupełnie z narodem, walczy raczej z tymi, którzy Rosyę zdeptali, jej krew i duszę wyssali, idąc po nowe zaboje. Jak szarańcza, zniszczywszy wszelkie życia ślady w jednem miejscu, wędruje do miejsc innych, pędzona z dawnych granic własnem dziełem zniszczenia, podobnie bolszewizm, zatruwszy Rosyę, zgrabowawszy ją, na Polskę swoje otwiera gardziele. Nie upadamy wcale na duchu, bo znamy żywotność naszego narodu, bo żywo ufamy opatrznym rządom Bożym, ale jednak w ciężkiej potrzebie czujemy się całkiem odosobnieni.

W takiej to chwili podnosimy głos do was, bracia czcigodni i jakżebyśmy tego pragnęli, by echem rozszedł się po świecie.

To nie my sami dziś zagrożeni jesteśmy. Dla wroga, który nas zwalcza, nie jest bynajmniej Polska ostatnią przystanią dla jego trofeów, ale jest nu raczej etapem tylko i pomostem do zdobycia świata.

I nie jest bynajmniej za śmiałem to słowo, które tu rzucamy o zdobyciu świata.

Kto wie, jak bolszewizm siecią agitacyi, niby pająk, oplatał najdalej nawet leżące od Rosyi narody; kto wie, jak związek międzynarodowy, rozszerzony po świecie, jest jego rządem właściwym, kto zna psychikę ludzi, kierujących całą konspiracyjną siecią i kto zna ich metody, ich hasła i cele, ten zrozumie i oceni doniosłość i ścisłość użytego przez nas wyrażenia.

Bolszewizm idzie istotnie na podbój świata. Rasa, która nim kieruje, już przedtem podbiła sobie świat przez złoto i banki, a dziś, gnana odwieczną żądzą imperyalistyczną, płynącą w jej żyłach, zmierza już bezpośrednio do ostatecznego podboju narodów pod jarzmo swych rządów.

Wszystko inne, o czem ona mówi i głosi, jak lud, los warstw robotniczych, jak wolność, jak panowanie proletaryatu, to są maski jeno, pokrywające przed nieświadomymi właściwe jej cele.

I wszystko już dziś jest do tego podboju świata przygotowane. Są już we wszystkich krajach całe zastępy zorganizowane, oczekujące tylko bojowego hasła, są w przygotowaniu ustawiczne strajki, mające paraliżować zdrowe życie narodu. Waśń klasowa przechodzi już w paroksyzm nienawiści, a przez wpływy międzynarodowe tamowany jest zręcznie każdy zdrowy odruch opinii i wszelkiej samoobrony narodowej.

Polska w pochodzie bolszewizmu na świat jest już ostatnią dla niego baryerą, a gdyby się ta załamała, rozleje się on po świecie falami zniszczenia.

I jakaż straszliwa jest ta fala, która dziś światu zagraża. Bo bolszewizm jest ostatnim wykwitem wszelkich zasad negacyi, chowanych przez całe stulecie, które rodziły w rodzinie, w wychowanie, w ustrój socyalny, w religię, a nadto dziś godzą w same do niedawna bóstwioną przez siebie. Wiedze. Tylko, że bolszewizm przyłączył do doktryny czyn; przeprowadza on zasady swe w życie mordem, krwią, dyktaturą i despotyzmem jednostek. Oprócz doktryny i czynu, nosi jeszcze bolszewizm w swej piersi, nienawiścią zionące serce. Nienawiść zaś jego zwraca się przedewszystkiem ku chrystyanizmowi, którego żywem jest zaprzeczeniem; zwraca się przeciw krzyżowi Chrystusa i Jego Kościołowi, zwłaszcza, iż ci, którzy są sterownikami bolszewizmu, noszą w swej krwi tradycyjną nienawiść ku chrystyanizmowi.

I wogóle mówimy o Europie i o dzisiejszym świecie. Bo gdyby świat chciał być nawet obojętnym na losy Kościoła, nadprzyrodzonego życia i chrześcijańskiego ducha, to jeszcze i wtedy nie będzie przecie obojętnym na zniszczenie, zagrażające jego kulturze własnej, jaką z chrystyanizmu wyniósł.

Zwracamy się przeto bracia nasi z prośbą o ratunek. Ni o pieniądze was nie prosimy, ni o amunicyę, ni o wojskowe zastępy. Nie prosimy was o to, zwłaszcza, że nie wojny pragniemy, ale jedynie pokoju, byleby tylko pokój ten nie był nowym naszym podbojem, a światu zagrożeniem. Pokoju pragniemy i o pokój się modlimy i was dlatego, najczcigodniejsi bracia, o broń prosimy pokoju, jaką jest modlitwa. Prosimy was dzisiaj o szturm modłów do Boga za Polskę.

Niejednokrotnie świat katolicki słał swe modły za naszą ojczyznę, lecz kiedyż to chwila bardziej była naglącą? Modląc się zaś za Polskę, przymnożycie zdroju błogosławieństwa, najczcigodniejsi bracia, wszystkim narodom chrześcijańskim. Bo i przez modlitwę szereguje się zagrożony świat katolicki w jeden obóz, który stanie do walki przeciwko temu straszliwemu międzynarodowemu, a tak znakomicie zorganizowanemu obozowi; modlitwa też spotęguje ducha Chrystusowego, który w rozmodlonych duszach ujawni się światu i przeciwstawi hołyszom, żądnym władania światem.

Bolszewizm prawdziwie jest żywem wcieleniem i ujawnieniem się na ziemi ducha Antychrysta.

Zdradza się ów duch we wszystkiem, a dochodzi w swej żądzy namiętnej aż do bezczeszczenia kościołów, do mordowania kapłanów, do wyrzynania doszczętnego ludności katolickiej, do bestyalskich znęcań się i okrucieństw.

Podnosząc dziś głos za Polską, podnosimy go za świat cały. Gdy mówimy o nas, mówimy zarazem o was najczęściej, bracia.

Modlitwa wreszcie niosąc umiłowanie Boże, ocuci sumienie narodów. Bo sumienie to, które się było ocknęło w nas po tej wojnie, jakże rychło zamarło na nowo! Jeszcze nie przebrzmiały echa i wołania, iż bolszewizm zagraża krwawo zdobytemu pokojowi świata, że jest on zarazą, od której wszelkie ginie życie, że żadne szanujące byt swój państwo nie może z nim wejść w stosunki i układy, że walka z nim do upadłego jest istotnym warunkiem istnienia państw i narodów. Jeszcze nie przebrzmiały te hasła, uroczyście wywoływane na usta rządów i dyplomacyi, aż oto Europa poczyna się skłaniać do stóp swojego nieprzejednanego wroga. Gdy do niedawna odrzucała wszelkie z nim układy, gdy go jak miejsca dotknięte zarazą izolowała, to dziś przemyśla sama o tem, na jakiejby drodze uznać prawa obywatelskie bolszewików pośród narodów. Gdy dotąd piętnowała jego ducha, jako zgubny zaczyn świata, to dziś woła, iż dla zboża i handlu należy rozgrzeszyć sumienie z nadmiernej rzekomo jego wrażliwości. Kiedy narody nie żałowały pieniędzy ni ofiar na ujarzmienie bolszewików, to dziś uzuchwaliły bolszewizm do tyle, że poważa się on państwom potężnym sam zaofiarować swe złoto. Gdy słały narody tak niedawno wojska i amunicyę na pokonanie bolszewizmu, to dziś zimnem zdają się patrzeć okiem, jak w krwawych zapasach pławi się Polska, a nieraz odnosi się wrażenie jak gdyby państwa niektóre miasto odgradzać zarazę wschodu przez Polskę jak najsilniejszą, radziły ją jednak raczej widzieć małą i słabą.

Nie na to przytaczamy te szczegóły, jak gdybyśmy wchodzić zamyślali w dziedzinę polityczną. Regestrujemy je tylko jako objawy realne moralnej odmiany Europy i świata. Doprawdy, Europa z przed kilku miesięcy, a Europa dzisiejsza, jakże są sobie niepodobne. I tamta w głoszonych przez siebie zasadach sędzią się staje Europy obecnej!

Niechże więc modlitwa wprowadzi do głębi dusz wyrzut i niepokój; niechaj sztuczne sofizmaty blaskiem poniższej prawdy, nowe obudzi w świecie sumienie i nowe zeń wyprowadzi moce duchowe!

W imieniu Episkopatu Polskiego:
† Edmund kardynał Dalbor, prymas,
† Aleksander kardynał Kakowski,
† Józef Bilczewski, arcb. lwow. ob. ł.,
† Józef Teodorowicz, arcb. lw. ob. or.,
† Adam Sapieha, książę-biskup krakow.,
† Maryan Fulman, biskup lubelski,
† Henryk Przeździecki, bp podlaski.

„Wyłom na Wschodzie".

Świadomość, że Polska jest rzeczywiście murem europejskiej cywilizacyi, przemówiła po raz pierwszy nad Sekwaną przez usta Clemenceau. Ten genialny polityk zwycięskiej Francyi zdawał sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, które zagrażało Zachodowi wraz ze zbliżeniem się czerezwyczajek Lenina ku granicom Polski. Koncepcya owego „kolczastego drutu", za którymby powinna stanąć Polska — nie sama, ale i jej zachodni sojusznicy, wytworzyła się nietylko ze zrozumienia istoty bolszewizmu. Działał tu nieulegający wątpliwości fakt, że Niemcy, które nie wypełniły testamentu Bismarcka i stanęły w 1914 r. wobec zaciskającej się coraz bardziej obręczy koalicyi, będą się wszelkiemi środkami starały o naprawienie tego dziejowego błędu przez odnowienie tradycyjnego przymierza z Rosyą.

Łączność Niemców z rządem sowietów nie ulega najmniejszej wątpliwości. A im częściej mnożą się fakty, wskazujące na niebezpieczeństwo moskiewsko-pruskiego aliansu, tem bardziej rysują się podstawy wersalskiego traktatu, który okupiła Francya krwią dwóch milionów swoich obywateli.

Jasną myśl Clemenceau zaciemniła nieprzejrzana mgławica polityki angielskiej. Starego tygrysa zmogła podstępna sieć intryg chytrego adwokata. Ale zrozumienie doniosłości frontu polskiego dla egzystencyi traktatu wersalskiego zostało. I to poczucie nierozerwalnej łączności między żywotnemi sprawami Francyi a losem polskiej Rzeczypospolitej przebija się ciągle na łamach prasy francuskiej.

Nowa sytuacya, wytworzona wskutek cofania się polskiej armii na wschodzie, wywołała żywy oddźwięk nad Sekwaną.

Prasa francuska zastanawia się nietylko nad przyczyną naszych niepowodzeń, ale snuje dalej horoskopy dla przyszłości Polski i Francyi. Wyłom na wschodzie grozi nietylko zalaniem odmętami bolszewickiego potopu pól nadwiślańskich; fale dzikiego barbarzyństwa Moskwy, zasilane dopływami zachodniego barbarzyństwa Prus, prędzej, czy później, muszą uderzyć o stoki Wogezów.

Z tego punktu widzenia ujmuje swój pogląd na obecne położenie Europy paryski „Temps".

W tym samym tygodniu — pisze organ republikański — kiedy reprezentanci Niemiec przybywali do Spaa, zaszła wielka zmiana w ogólnej sytuacyi Europy wschodniej. Polacy zmuszeni zostali ewakuować także północną część swego frontu. Z tego powodu Litwini znajdują się w bezpośrednim kontakcie z bolszewikami. Poprzez Litwę, która według zupełnie pewnych wiadomości, przygotowuje się do ataku na Polskę, wytwarza się bezpośrednio połączenie między Prusami wschodniemi a Rosyą sowiecką. Anglia, która protegowała rząd litewski w Kownie, nie powinna się dziwić, widząc, jak rząd ten rzuca się w objęcia Niemcom. Litwini walczą przeciw Polsce. Jak wykorzystywali nieufność, okazywaną przez Anglię Polakom, tak dziś będą się starali skorzystać z nienawiści, jaką Niemcy żywią do Polski.

I trudnoby było przeszkodzić tej bezpośredniej już dzisiaj komunikacyi Niemiec z Rosyą. Zapora, dzieląca oba kraje, już rozerwana. Należy się teraz zastanowić tylko nad konsekwencyami tego faktu. Ludzie, którzy dzisiaj stoją na czele rządu niemieckiego, widzą już niewątpliwie wszystkie korzyści militarne i polityczne, jakie płyną z tej nowej sytuacyi. I tem się również tłomaczy owo aroganckie wystąpienie p. Stinnesa w Spaa. Alianci uczynią dobrze, gdy nie będą zwlekali ani z decyzyą, ani z armią. Pokój, który zbudowano w Wersalu, opiera się na dwóch fundamentach: Wschodu i Zachodu. Wybito wyłom w przedmurzu wschodniem. Oto fakt, z którym musimy się liczyć.

W dalszym ciągu, przechodząc do omówienia wzajemnego stosunku aliantów, wykazuje „Temps' konieczność ujednostajnienia zachodniej myśli politycznej. Jedność ta dzisiaj ulega ze strony państw najściślej z Francyą sprzymierzonych — wielkiej modyfikacyi.

Lloyd George — pisze „Temps" — obejmuje inicyatywę w sprawie, której alianci nawet dokładnie rozpatrzeć nie mogli. Premier angielski zaprasza rząd sowietów do zawarcia zawieszenia broni z Polską. I oto mamy nowy incydent w konszachtach angielsko-bolszewickich. Przypatrzmy się, co poprzedziło tę propozycyę. Radiotelegram z Moskwy uświadomił nas o tem, że Lloyd George przesłał 1 lipca przez Krasina notę z warunkami pokoju Anglii. Nie była to nota międzykoalicyjna, ponieważ inne rządy ententy nie znały jej tekstu. Ogłoszono dwa rzekome teksty: bolszewicki i komentarz korespondenta „Daily Heralda" w Chrystyanii.

Na ową notę reagowały rządy sowieckie natychmiast. Dnia 8 lipca „bardzo śpiesznie" nota Cziczerina akceptowała warunki angielskie.

Uważano to w Rosyi za wielkie zwycięstwo sowietów. Zaraz nazajutrz, 9 lipca, stacya iskrowa w Moskwie roztelegrafowała artykuł Radka p. t. „Co nastąpi po zawieszeniu broni?"

Polityczne zawieszenie broni między Rosyą sowiecką a Anglią — głosi Radek Sobelsohn — jak każde zawieszenie broni, może się zakończyć albo nową wojną, lub też zawarciem pokoju. Tylko dzięki nowym zwycięstwom armii czerwonej zakończy się pokojem. Te zwycięstwa bowiem zmuszą Francyę, Amerykę i Japonię do pójścia śladami Anglii. Żądając, byśmy zaprzestali oficyalnej propagandy przeciw imperyalizmowi angielskiemu, rząd angielski uznał tem samem siłę owej propagandy. Jeśli on nie wypełni swych zobowiązań, poczuje znowu tę siłę, którą historya już okazała.

Taki jest stan bolszewików względem Anglii. I w tym momencie właśnie Lloyd George przedkłada sowietom warunek dodatkowy — zawieszenie broni z Polską. Widać z tego, że ta inicyatywa jest narażona na ryzyko spotkania się z licznemi przeszkodami.

Nie należy liczyć — pisze „Temps" — wyłącznie na kombinacye polityczne, patrząc trzeźwo na obecnie wytworzoną w Europie wschodniej sytuacyę. Trzeba zbadać jednocześnie całość problemów militarnych. Ta ostrożność wydaje nam się tembardziej polecenia godną, iż operacye greckie w Małej Azyi zostały, jak się zdaje, wstrzymane. Zatem uczyni się lepiej, gdy zwróci się uwagę nietylko na wojska francuskie, które okupują Górny Śląsk, ale także i na te, które są w Cylicyi i Mezopotamii. Należy to uczynić w imię wspólnych interesów — niech to sobie nasi sprzymierzeńcy pozwolą powiedzieć — w Irlandyi.

Sprawa zawieszenia broni.

Warszawa. (Telefonem). Prezydent Grabski odbył konferencyę z przedstawicielami prasy, którym udzielił informacyi o rozejmie. Oświadczył on, że telegramy o rzekomem przyjęciu przez rząd sowietów propozycyi pokojowych angielskich wskazuje, iż znajdujemy się w przededniu zawieszenia broni.

W tak poważnej chwili niezbędną jest konsolidacya narodowa. Zawarcie rozejmu nie jest jeszcze pokojem; zresztą pokoju podyktowanego rząd polski nigdy nie przyjmie. Rząd polski nie zaniecha niczego, aby stworzyć podstawę do rokowań — a tą podstawą może być dzisiaj jedynie silna armia. Dlatego rząd wzywa wszystkich obywateli do zgodnego reagowania na odezwę Naczelnika Państwa.

Warszawa. (Telefonem). W godzinach wieczornych rozeszła się pogłoska, jakoby rząd polski otrzymał odpowiedź od rządu sowietów na propozycye pokojowe. Wiadomość ta nie została do tej pory potwierdzona.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski", z powołaniem się na Ministerstwo spraw zagranicznych, donosi, że Ministerstwo nie otrzymało żadnych wiadomości o przyjęciu przez rząd sowietów propozycyi angielskich co do rozejmu z Polską.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Londynu: W dyplomatycznych kołach w Spaa rozeszła się pogłoska, iż Republika sowiecka przyjęła warunki koalicyjne zawieszenia broni z Polską.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Matin" podaje wiadomość, otrzymaną ze Spaa wczoraj z Londynu, według której rząd sowietów zgadza się na wszelkie warunki Lloyda Georgea, nie wyłączając zawarcia z Polską zawieszenia broni. —

Podlku. P. A. T. Bonar Law zakomunikował w Izbie gmin tekst noty do rządu sowieckiego w sprawie nawiązania stosunków handlowych i zawieszenia broni z Polską. Pierwszym warunkiem jest pokój lub zawieszenie broni, drugim zapewnienie wolności powrotu do kraju obywateli angielskich, trzecim zapewnienie zapłaty osobom prywatnym za niezapłacone jeszcze towary.

Przyszłość polskich dzielnic wschodnich.

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych w związku z wieściami o rozejmie utrzymują, że linia rozejmu obejmowałaby tereny, leżące na wschód od województwa lubelskiego i białystockiego. Wojska nasze musiałyby się cofnąć na tę linię. Na północy wojska polskie pozostałyby w Grodnie. Wilno wraz z okręgiem zostałoby obsadzone przez Litwinów, którzy zajęliby również linię Dynaburg—Grodno. Co się tyczy Galicyi Wschodniej, to wojska nasze zatrzymują te pozycye, gdzie stoją obecnie.

Sprawa Galicyi Wschodniej będzie poddana dyskusyi. Panuje ogólne przekonanie, że poprze nas Francya. Również wbrew wszelkim pogłoskom, Lloyd George nie uważa bynajmniej, że los wschodniej Małopolski jest przesądzony. Prez. Grabski zdołał uzyskać od premiera angielskiego szereg ustępstw, a między niemi zapewnienie, że Galicya Wschodnia nie będzie poddana plebiscytowi. Na konferencyi w Spaa oświadczył Lloyd George, że gdyby rząd sowiecki nie zgodził się na warunki, postawione przez Anglię, to wówczas uważałby postępowanie sowietów za zamach na niepodległość i wolność Rzeczypospolitej. Wówczas Anglia udzieliłaby bezwarunkowej pomocy Polsce.

Niemcy zgodzili się na warunki koalicyi.

Lyon. P. A. T. Przedstawiciele koalicyi, oraz marszałkowie obradowali nad ewentualną okupacyą Zagłębia Ruhr. Tymczasem prof. Boun oświadczył imieniem rządu niemieckiego, iż Niemcy godzą się na miesięczne dostarczenie żądanej ilości węgla. Wobec tego wzięli przedstawiciele państw koalicyjnych pod uwagę gwarancyę spełnienia tych zobowiązań ze strony Niemiec.

Lyon. P. A. T. Jak donosi Ag. Havasa, odbyło się posiedzenie przedstawicieli państw koalicyjnych. Obecnymi byli także marszałkowie Foch i Wilson. Koło południa wręczyła delegacya niemiecka prezydentowi konferencyi notę, w której oświadcza, iż godzi się na dostarczenie koalicyi dwóch milionów tonn węgla pod pewnymi warunkami.

Wiedeń. P. A. T. Biuro Wolffa donosi ze Spaa: Według propozycyi, podanej przez niemiecką delegacyę w kwestyi węglowej, zobowiązuje się rząd niemiecki dostarczać koalicyi, począwszy od 1 sierpnia 1920 r., narazie na 5 miesięcy, miesięcznie 2.000.000 tonn węgla. Następnie proponuje rząd niemiecki układ w sprawie położenia na Górnym Śląsku. Niemcy mają według tej propozycyi albo otrzymać prawo rozporządzania górnośląskim węglem, albo otrzymać gwarancyę na najmniej półtora miliona tonn węgla miesięcznie. Mieszana komisya ma postarać się o polepszenie bytu górników w Zagłębiu Ruhr pod względem pożywienia, ubrania i mieszkania. Wreszcie proponują Niemcy, aby koalicya zgodziła się udzielić Niemcom zaliczki w środkach żywności i surowcach.

Polska w Spaa.

W drugiej części swej korespondencyi ze Spaa, zatytułowanej „Od Kijowa do Spaa", K. Smogorzewski zdaje sprawę z rokowań premiera Grabskiego z Radą Najwyższą. Pisze on:

Po południu, 10 lipca, prezydent Grabski został wezwany do willi „Fraineuse" na posiedzenie Rady Naczelnej. Udał się tam o godz. 3, a przedtem jeszcze złożył krótką wizytę ks. Sforzy w willi „Warfaz". Obrady w willi „Fraineuse" trwały półtorej godziny. Odbyły się one na prawej werandzie willi, patrząc od frontu. Członkowie Rady naczelnej i ich sekretarze lub doradcy zasiedli tu, jakby na poobiedniej pogawędce, bez żadnego alfabetycznego lub hierarchicznego porządku. A więc w drzwiach łączących wnętrze willi z werandą zasiadł sobie wicehrabia S. Chinda, ambasador japoński w Londynie, który zresztą przez cały czas trwania konferencyi wcale się nie odezwał. Na prawo od niego siedzieli lord Curzon, sekretarz angielski do spraw zagranicznych i markiz della Torretta, ekspert włoski, mianowany świeżo posłem w Wiedniu. Na lewo od p. Chindy siedział tłumacz p. Camerlynck, p. Millerand i hr. Sforza. Wreszcie w jednym rogu werandy zasiadł p. Lloyd George, w drugim belgijski prezes rady ministrów, p. Delacroix, a pomiędzy nimi p. Grabski. Zaś p. Philip Kerr stanął sobie pomiędzy swym patronem a naszym prezydentem ministrów, oparł się o balustradę i słuchał z niechętną miną ekspose p. Grabskiego.

Przyglądałem się całej naradzie z odległości kilkunastu kroków, gwarząc niby od niechcenia z szoferem p. Millerand'a. Przed willą, gdzie zwykle wyczekuje na koniec posiedzenia konferencyi legion dziennikarzy i fotografów było pusto: o tem posiedzeniu nikt bowiem nie wiedział a i ja dowiedziałem się o niem jeno przypadkiem. Co mówiono, słyszeć nie mogłem, bo dochodziły mię tylko urywki zdań i poszczególne słowa, jak: „paix", „bolchevistes" i „garanties". Słyszałem jednak najwięcej dźwięczny głos p. Lloyd George'a, który siedział wsunięty w swym fotelu trzcinowym, a na kolanach miał rozłożoną mapę Polski, jaka jest dołączona do znanej rezolucyi Rady naczelnej z dnia 8 grudnia r. z. co do tymczasowej granicy wschodniej Polski. Że tę właśnie mapę miał, a nie inną, wiem stąd, że po półgodzinnej mniej więcej dyskusyi wziął tę mapę p. Kerr i z zajęciem ją studyował.

Wówczas ja przeszedłem sobie aleję obok werandy, stanąłem naprzeciwko schodków wiodących do ogrodu, nastawiłem swego „Kodaka" i ująłem całą naradę. P. Kerr spojrzał się groźnie, a po chwili zeszedł do ogrodu i podchodząc do pierwszego napotkanego żandarma belgijskiego, rzekł mu łamaną francuszczyzną:

— Volez vu empecher persone paser par la.

W ręku trzymał właśnie ową mapę rozwiniętą tak, że mogłem ją zidentyfikować.

Wiele mogę wnosić z tego, co widziałem i słyszałem. P. Lloyd George oświadczył, że gotów jest uzyskać od Izby gmin kredyty na udzielenie pomocy Polsce. Oświadczył także, że do warunków, już przez bolszewików przyjętych, pod jakiemi zawiąże z Rosyą stosunki handlowe, gotów jest dorzucić warunek nowy, a mianowicie natychmiastowe zawieszenie broni na froncie polskim i przystąpienie do pertraktacyi pokojowych z bolszewikami.

P. Millerand oświadczył, że choć projekt ten zasadniczo popiera, bo chciałby, aby niebezpieczeństwo grożące Polsce jak najszybciej minęło, to jednak formalnie musi się odnieść doń z rezerwą, bo Francya wogóle nie chce mieć stosunków politycznych z sowietami dopóty, dopóki nie będzie miała gwarancyi, że długi rosyjskie zostaną zapłacone.

Pomimo to p. Millerand i wszyscy inni przedstawiciele mocarstw oświadczyli, że dają p. Lloyd George'owi zupełną swobodę działania. Tym sposobem angielski premier nas pokonał. Wszystko zależało od niego.

O godz. 4 i pół narada się skończyła. Dochodziła piąta, kiedy p. Grabski stanął w „Balmoralu". Zaraz odbyła się w saloniku obok wejścia narada, w której obok prezydenta wzięli udział przewodniczący delegacyi polskiej p. Stanisław Patek, wiceprezes posłowie Erazm Piltz, poseł polski w Belgii Władysław Sobański, p. Józef Wielowieyski, sekretarz delegacyi p. Kazimierz Olszowski i gen. T. Rozwadowski.

Narada trwała trzy kwadranse najwyżej. Zaraz potem p. Grabski udał się powtórnie do willi „Fraineuse". Kiedy po tylu przejściach i wzruszeniach dnia tego p. prezydent Grabski wrócił do hotelu „Balmoral", znać było po nim jak wielką walkę duchową stoczył z sobą.

Dnia 11 b. m. otrzymał p. Grabski ważny dokument z podpisami pp. Millerand'a, hr. Sforzy i p. Lloyd George'a. Wieczorem o godz. 9 p. Grabski z częścią delegacyi polskiej odjechał do Warszawy.

Taka jest kronika pobytu premiera Rzeczypospolitej polskiej w Spaa. Tak się przedstawia dominujący epizod naszego „udziału" w konferencyi w Spaa. Jakże inaczej go sobie wyobrażaliśmy! Mieliśmy pretensyę do roli mocarstwa pierwszorzędnego, śniło się nam nawet o pierwszorzędnem przedstawicielstwie Polski do Rady naczelnej. I byli ludzie, którzy w tę potęgę naszą uwierzyli, tak, jak sami w nią wierzyliśmy.

I cóż to była za potęga?

Czy prowadziliśmy świetną politykę zagraniczną, która odniosła sukces po sukcesie? Nie, bo w Polsce ludzie znający się na polityce byli od władzy niby zaraza usuwani, a naszą polityką zagraniczną kierowali niepoczytalni romantycy, a co gorzej, ludzie nieudolni. Czy Polska była silna rozkwitem gospodarczym? Nie, bo kraj nękany i zrujnowany przez wojnę, zaledwie się zaczynał.

A więc wszystko było oparte na wojsku. Żyliśmy tylko, szczególnie zagranicą, kredytem zaciągniętym na rachunek naszych zwycięstw na Wschodzie. Tymczasem wojsko zawiodło. Dlaczego?

Jeszcze w okresie wyprawy kijowskiej francuski major S... C..., mój dobry znajomy, który był instruktorem w jednej ze szkół oficerskich w Warszawie, wydał mi o wojsku polskiem taką opinię:

— Żołnierzy macie świetnych, lepszych niż my. Oficerowie wasi są przeciętnie zdolniejsi od naszych i w szkole szybciej czynią postępy niż nasi. Ale kiedy nasz oficer po wyjściu ze szkoły dalej nad sobą pracuje, wasz uważa, że zjadł wszystkie mądrości i zajmuje się raczej polityką, niż dalszem specyalizowaniem się. Wtedy armia wasza nie ma silnych kadrów.

Nic słuszniejszego nad te słowa. Major ów mógł jeszcze dodać, że armia z lichemi kadrami nie jest armią: przy pierwszej gorącej bitwie zmienia się w bandy ludzi, których ogarnia panika, którzy rzucają broń i zmykają jak zające. Mógł też dodać ów oficer, że nawet najlepsza armia odnosi klęski, jeśli ma lichych dowódców.

Nie wiem, co jest powodem naszych klęsk. Wiem tylko, że w miarę, jak cofaliśmy się z pod Kijowa, malał w geometrycznym stosunku nasz autorytet i znaczenie. Dziś jesteśmy już dla Europy co najwyżej „biednym i nieszczęśliwym narodem, którego cierpienia jeszcze się nie skończyły", jak powiada jeden z dzienników belgijskich. Jeśli koalicya nas uratuje jednak od zagłady, to tylko dlatego, że zachowanie Polski leży w jej interesie. Musimy jednak rzeczywistości trzeźwo spojrzeć w oczy. Musimy budowanie mocnej i wielkiej Polski rozłożyć na etapy.

KRONIKA.

Kraków, 17 lipca.

KOMITET OBRONY PAŃSTWA W KRAKOWIE wzywa wszystkie grupy społeczne, które oddały się do dyspozycyi D. O. G., aby do 20 b. m. do godz. 12 w południe nadesłały do Sekcyi I organizacyjno-zaciągowej, urzędującej w Syndykacie rolniczym (plac Szczepański 6. II p.) spis swoich członków, celem przedwstępnego sklasyfikowania poszczególnych osób do odnośnej służby. Instytucye, które obowiązkowi temu nie uczynią zadość w terminie powyższym, zostaną ogłoszone w dziennikach.

TYMCZASOWE UMIESZCZENIE BIUR KOMITETU OBRONY PAŃSTWA w Krakowie. Sekretaryat generalny: Sekcya I organizacyjno-zaciągowa cała, oraz wydział prasowy sekcyi II (w gmachu Syndykatu rolniczego, plac Szczepański l. 6, II p.). Godz. urzędowe od 9—1 i od 4—7. Sekcya II propagandy w Krzysztoforach na part. wchód od ulicy Szczepańskiej. Inspektorat wojsk ochotniczych urzęduje w komendzie placu w. p. przy ul. św. Magdaleny.

NA POLSKI CZERWONY KRZYŻ. Na zjeździe delegatów powiatowych Kół Zjednoczenia Ziemian, który obradował we czwartek nad sposobami najwydatniejszego przyczynienia się do obrony państwa, z inicyatywy wiceprezesa Horodyńskiego zebrano gotówką 32.390 mkp. na Polski Czerwony Krzyż, którą to sumę natychmiast przelano do kasy tej instytucyi.

HOJNA OFIARA. Na posiedzeniu wydziału i prezydyów Kół powiatowych Zjednoczenia Ziemian w dniu 15 b. m. złożył Zdzisław hr. Tarnowski deklaracyę, że subskrybuje na pożyczkę Odrodzenia sześć milionów koron, tudzież, że własnym sumptem ekwipuje i wysyła w pole oddział żołnierzy ochotników, w liczbie 60—70, wraz ze swoim młodszym, siedmnastoletnim synem, dalej funduje czterdzieści łóżek szpitalnych, tyleż dla uzdrowieńców, wreszcie ofiarowuje 25 pokoi w swoim zamku dla ewakuowanych i 162 miejsca w stajniach dla ich bydła.

Wspaniałym tym darem hr. Zdzisław Tarnowski wskrzesił najpiękniejsze tradycye swego zasłużonego Ojczyźnie rodu. Oby za jego przykładem poszli jak najrychlej przedstawiciele innych polskich rodów historycznych.

UCHWAŁY WIECU TECHNIKÓW. Na wiecu techników, który się odbył w dniu 15 b. m., a zgromadził przeszło 250 inżynierów i techników ze wszystkich zawodów, zapadły następujące uchwały:

1. Wiec techników przyjmuje z uznaniem, że Tow. Techniczne objęło na rozkaz D. O. G. Kraków zorganizowanie i dostarczenie sił technicznych dla celów tego okręgu; 2. przyjmuje do wiadomości, że wydział Tow. Technicznego tworzy komisyę rzeczoznawczą, złożoną z przedstawicieli zrzeszeń i grup zawodowych technicznych, której orzeczeniom i rozkazom każdy technik bezwarunkowo się poddaje; 3. Tow. Techniczne ma prawo i obowiązek zająć się ewidencyą wszystkich techników w okręgu D. O. G. Kraków zamieszkałych i dysponować ich siłami dla dobra sprawy; 4. technicy, wyłamujący się z pod obowiązku służenia Ojczyźnie, będą oddani pod sąd ogółu kolegów.

OBCHÓD GRUNWALDZKI W KRAKOWIE. „Straż Polska" i Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe wraz ze Związkami zawodowymi w Krakowie urządzają w niedzielę 18 b. m. doroczny obchód grunwaldzki z następującym programem: O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele Maryackim z udziałem przedstawicielstwa wojskowego i cywilnego, cechów i stowarzyszeń katolickich, poczem przy dźwiękach orkiestry uczestnicy udadzą się pod pomnik Grunwaldzki, gdzie odbędzie się uroczyste publiczne zebranie, w którego programie są mowy ze strony „Straży Polskiej", prezydyum m. Krakowa i Dow. wojsk polskich. Wśród pieśni złożony zostanie na pomniku wieniec pamiątkowy.

O godz. 1 po poł. z dworca kolejowego wycieczka do Niepołomic, w celu złożenia ziemi, przywiezionej z Jerozolimy na kopcu Grunwaldzkim. Przemówienia wygłoszą: prezes Związku Stow. katolickich L. Gołąb, Dr Kazimierz książę Lubecki, inż. Mianowski i dyrektor A. Pytlik. Po odśpiewaniu pieśni narodowych nastąpi zwiedzenie zamku i prastarej fary w Niepołomicach, oraz przechadzka do puszczy Niepołomskiej. Odjazd z Niepołomic o godz. 8 i pół, przybycie do Krakowa o 9 i pół. Ceny biletu tam i z powrotem 30 marek.

CHLEB na następny tydzień wydawać będą piekarnie i sklepy od 20 b. m. po 1 kg. na osobę na 87 kupon, w cenie po 13 mk. Równocześnie wydadzą konsumy i sklepy rejonowe po 50 dkg. białej mąki amerykańskiej po 13 mk. za 1 kg. na 87 kupon mączny.

PODROŻENIE TYTONIU. Z dniem 20 b. m. wejdzie w życie nowe, znaczne podrożenie tytoniu, papierosów i cygar. Według nowego cennika kosztować będą cygara: brytanika 480 mk., Wawel 650 mk., kuba-portoriko 420 mk., portorika 300 mk., cigarillos 210 mk., trabuka 550 mk., papierosy: egipskie 150 mk., prezydenty 100 mk., sporty 60 mk., wisła 40 mk.; tytoń fajkowy po 5 mk., tytoń na papierosy, paczka po 25 gramów, najprzedniejszy turecki 30 mk., przedni turecki 25 mk., średni turecki 17.50 mk., jawański 10.50 mk. Paczka tytoniu po 100 gr. najprzedniejszy sułtański 180 mk., najprzedniejszy macedoński 150 mk.

ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił Towarzystwu „Straż Polska" na zbieranie w dniu 18 b. m. składek pieniężnych po ulicach miasta na cele rozsyłki gazet i książek dla żołnierzy na front i do szpitali.

WYCIECZKI DO KRAKOWA. Zarząd główny T. S. L. zawiadamia, że z powodu przyczyn od niego niezależnych, zmuszony jest wstrzymać przyjmowanie wycieczek w Krakowie. Zarząd wzywa na tej drodze wszystkich mających zamiar przyjechać do Krakowa z wycieczkami, aby wstrzymali wyjazd, gdyż nie dostaną absolutnie żadnych kwater, albowiem Zarząd główny T. S. L. obecnie niemi nie rozporządza.

ZADZIWIAJĄCE MILCZENIE. Odnośnie do notatki kronikarskiej, zamieszczonej pod powyższym tytułem w Nrze 167 naszego pisma, dowiadujemy się, że Związek banków małopolskich uchwalił wypłacać pełne pobory wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom bankowym, zgłaszającym się do służby frontowej. Uchwała ta obejmuje wszystkie banki małopolskie, a więc i krakowskie, które swój personal bezzwłocznie o tem zawiadomiły.

POGRZEB AMERYKAŃSKIEGO ŻOŁNIERZA. Dziś, t. j. w sobotę 17 b. m., odbędzie się o godz. 11 rano z kaplicy szpitala okręgowego W. P. wyprowadzenie zwłok sierżanta armii amerykańskiej, Smitha Grunstaff z tyfusowej misyi amerykańskiej, który zginął przy eksplozyi kotła dezynfekcyjnego. Zwłoki będą wytransportowane na dworzec kolejowy, skąd przez Warszawę zostaną odesłane do Ameryki. Spodziewany jest liczny udział obywatelstwa w odprowadzeniu zwłok sierżanta z misyi amerykańskiej, która z pełnem poświęceniem walczy z epidemią w Polsce.

WYWÓZ SREBRA. Onegdaj aresztowano na stacyi kolejowej w Płaszowie Leiba Lustgartena, który usiłował wywieźć za granicę rozmaite przedmioty srebrne, wartości przeszło 200.000 mk. Srebro Lustgartenowi skonfiskowano i odesłano do dyrekcyi okręgu skarbowego.

WEZWANIE Dowództwo miasta wzywa wszystkich żołnierzy, posiadających odroczenia, udzielone im celem zdawania ostatecznych egzaminów w myśl rozk. M. S. Wojsk. L. 1943/VI P., aby niezwłocznie zgłosili się w Dow. miasta u ref. transportowego w godz. urzędowych, t. j. od 8—13 i od 16—20.

WEZWANIE. Uczniowie krakowskich szkół średnich, urodzeni w latach 1903, 1902 i starsi, obowiązani są najdalej do dnia 20 b. m. zgłosić się do zapisu osobiście lub piśmiennie, dołączając ostatnie szkolne świadectwo roczne, do biura informacyjnego Km. Eg. Wojsk. M. S. S. w gimn. św. Anny, plac na Groblach. Godziny urzędowe od 9—1 i od 3—6 po poł. Urodzeni w roku 1903 mają przynieść pozwolenia od rodziców. Którzy nie zastosują się do powyższego zarządzenia, podlegają karze w myśl uchwały wiecu. — Komitet Egzekutywy wojskowej młodzieży szkół średnich krakowskich.

DO ABSOLWENTÓW I ABSOLWENTEK MEDYCYNY. Dziekanat wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przypomina, że do dziekanatu w sprawie służby wojskowej mają się w godzinie urzędowej (12—1) niezwłocznie zgłosić wszyscy absolwenci i absolwentki medycyny, z wyjątkiem jedynie tych, którzy już służą w wojsku lub są już powołani (wzięci) do świadczeń wojennych.

URZĘDNICY I PRACOWNICY KRAK. SPÓŁKI TRAMWAJOWEJ DLA OJCZYZNY. Na skutek odezwy Naczelnika państwa subskrybowali urzędnicy i pracownicy tramwajowi z dyrektorem Ferdynandem Fischerem na czele, kwotę Mk. p. 793.000, płatną w sześciu ratach miesięcznych.

Zasługę w tym, nawet na dzisiejsze czasy poważnym, wyniku subskrypcyi przypisać należy dyrektorowi Ferdynandowi Fischerowi, który przyjmował osobiście zgłoszenia i agitował gorąco na rzecz jak najwydatniejszej subskrypcyi, jakoteż Zarządowi miejscowej Organizacyi pracowników tramwajowych, którzy subskrypcyę pożyczki „Odrodzenia" na walnem zgromadzeniu w dniu 13 b. m. postanowili.

KRADZIEŻ KONIA Z WÓZKIEM. Jan Jarzyna doniósł wczoraj dyrekcyi policyi, że skradziono mu na rynku Kleparskim konia z wózkiem, wartości 35.000 mk.

KRADZIEŻ SKÓR. W garbarni w Ludwinowie skradziono 150 skór, wartości kilkaset tysięcy marek. Sprawcy kradzieży dotąd niewyśledzeni.

ZBIEGŁ Z DOMU RODZICIELSKIEGO 13-letni Jan Kochan, syn funkcyonaryusza kolejowego z Podgórza. Powodem ucieczki miało być złe świadectwo, otrzymane z końcem roku szkolnego.

ZA KRADZIEŻ BLACHY CYNKOWEJ w wielkiej ilości z elektrowni miejskiej w Podgórzu aresztowano 35-letniego Antoniego Zychowicza.

Z Polski i ze świata.

CZTERY I PÓŁ MILIONA MAREK POLSKICH na pożyczkę Odrodzenia subskrybowało ziemiaństwo polskie w powiecie nowosądeckim. Z sumy tej członkowie Zjednoczenia Ziemian, zamieszkali w tym powiecie, subskrybowali trzy miliony.

OFIARNOŚĆ INTELIGENCYI LWOWSKIEJ. Ze Lwowa telefonują: Koło literacko-artystyczne subskrybowało 200.000 marek na pożyczkę państwową i przeznaczyło 100.000 marek na cele „wszystko dla frontu". Nadto uchwalono wszystkie swoje lokalności oddać do użytku uchodźcom ze wschodu.

„SOKÓŁ" W SZCZAKOWEJ podjął inicyatywę objęcia przez swoich członków służby wartowniczej w całym garnizonie, by zastąpić żołnierzy, ruszających na front.

11 b. m. urządził „Sokół" festyn, który dał 15.000 marek dochodu, przeznaczonego na pożyczkę Odrodzenia.

OFIARNOŚĆ NA RZECZ WOJSKA. „Gazeta Warszawska" pisze: P. Michał Karski, właściciel Wroszkowa w ziemi sandomierskiej, ofiarował dom z ogrodem na szpital, oraz pełne utrzymanie dla 20 żołnierzy i sanitaryuszy. P. Lasocki, właściciel Trzebień w ziemi łomżyńskiej, ofiarował szpital na 10 łóżek. Ziemianie z powiatu pokotowskiego i lipnowskiego ofiarowali na rzecz armii gen. Hallera 5 proc. posiadanych koni.

O POMOC DLA RANNYCH KAWALERZYSTÓW. W walkach kawaleryjskich, prowadzonych ze strony bolszewickiej z ogromną dzikością i okrucieństwem, każdy kawalerzysta, który z powodu najdrobniejszej nawet rany spadnie z konia, jest już niemal stracony. Towarzysze bowiem jego, gnani wichrem boju, pędzą dalej. Bolszewicy zaś, dopadłszy rannego, dobijają go bez miłosierdzia. Z tego powodu wyłoniła się potrzeba zorganizowania specyalnej pomocy sanitarnej dla walczącej kawaleryi. Są to mianowicie lekkie wózki sanitarne, których zadaniem jest towarzyszyć oddziałom kawaleryi we wszystkich marszach i bitwach, tak, aby kawalerzysta, który czy to odniósł ranę, czy został pozbawiony konia, mógł być natychmiast na taki wózek sanitarny zabrany i odstawiony do punktu opatrunkowego. Organizacya takich oddziałów sanitarnych rozpoczęła się obecnie w Warszawie z inicyatywy grona pań ze sfer ziemiańskich z paniami Maurycową Potocką i Adamową Tarnowską na czele. Składki na ten cel można oddawać w Krakowie w Zjednoczeniu Ziemian, ul. Krupnicza 9.

MIEJSCE ARESZTOWANIA TRAUGUTA. W dolnej części alei Jerozolimskich znajduje się budynek niegdyś młyna parowego, wzniesiony przez głośnego przemysłowca polskiego, Steinkellera. Z całego kontyngensu budynków i składów, kupionych po Steinkellerze przez Bank Polski, pozostał tylko ten główny korpus, oraz prawie zupełnie zrujnowany budynek pickarni bankowej. W starym młynie, stanowiącym własność sukcesorów bankiera Blocha, mieszczą się koszary jednego z pułków warszawskich. A budynek ten w historyi powstania styczniowego pozostanie upamiętnionym, w nim bowiem przez pewien czas ukrywał się pod osłoną robotników młynarzy Traugutt, nim go powleczono do cytadeli, skąd już wyszedł na szafot. Kroniki powstańcze zaznaczają, iż poddasze młyna stanowiło miejsce, gdzie Traugut się ukrywał.

Dzienniki warszawskie, przypominając ten fakt, nawołują do upamiętnienia go przez wmurowanie we frontou gmachu odpowiedniej tablicy.

PAŃSTWOWA AKADEMIA I SZKOŁA MUZYCZNA W POZNANIU. Jak to już niedawno donieśliśmy, ma powstać w Poznaniu w październiku b. r., z inicyatywy departamentu sztuki i kultury Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, pierwsza w Polsce państwowa Akademia i szkoła muzyczna. Według zasięgniętych u źródła informacyi, staną na czele tej nowej instytucyi dyrektor Dr H. Opieński z Warszawy i wicedyrektor Dr Łucyan Kamieński z Berlina.

Nowa uczelnia obejmuje kurs główny muzyczny 7-letni, rozdzielony na szkołę wstępną (2 klasy), liceum (4 klasy) i Akademię (3 klasy); nadto wydziały: muzyki kościelnej, operowy i dramatyczny, a wreszcie skrócone kursa dokształcające dla muzyków kościelnych, tudzież dla nauczycieli muzyki, mianowicie gimnazyalnych i seminaryjnych, oraz dla kapelmistrzów wojskowych. Projektowane są także kursa dla niefachowców.

KOŁO POLSKO-ROSYJSKIE, którego zadaniem — jak pisze „Gazeta Poranna — będzie zawiązanie ściślejszej łączności między Rosyanami a Polakami, w celu załagodzenia wielu nieuzasadnionych antagonizmów, powstanie w najbliższym czasie w Warszawie z inicyatywy grona Polaków najrozmaitszych partyi i odłamów społecznych.

ŻYDZI DEZERTERZY. Dzienniki warszawskie donoszą: W ciągu ostatnich dni dokonywano licznych rewizyi i aresztowań żydów na dworcach kolejowych i w wagonach. Żandarmerya i policya podczas tych rewizyi sprawdzała mianowicie dokumenty i legitymacye młodzieńców w wieku poborowym, przyczem wykryła wielu dezertorów wśród żydów, którzy usiłowali wyjechać za granicę, by się tam „edukować". W niedzielę przed południem zwłaszcza wykryto w pociągach dużo takich amatorów wyjazdu za granicę, zamiast na front, którzy liczyli na to, że w tłoku niedzielnym uda im się łatwiej przeszwarcować, ale się zawiedli. Pośród zaaresztowanych na kolei znajduje się kierownik syonistycznego Biura prasowego, Cyloman.

Zawiadomienia i komunikaty.

INSTRUKTOROWIE DLA PÓŁKOLONII. Wydział VII magistratu poszukuje instruktora dla półkolonii młodzieży szkół średnich w Krakowie. Zgłoszenia osobiste w godzinach urzędowych.

Odpowiedzi Redakcyi.

GRONO KUPCÓW W KRAKOWIE. Odezwa nam nadesłana w całości nie może być zamieszczona, ze względu na brak miejsca w dziale redakcyjnym, jak i ze względu na to, że jest zupełnie niepodpisana, a podpisy na liście do Redakcyi nie są autentyczne.

Z teatrów krakowskich.

Z OPERY. W niedzielę 18 b. m. i w poniedziałek 19 b. m. „Carmen" Bizeta, nastręczająca szerokie pole do świetnego popisu dla solistów i chórowych zespołów. W roli tytułowej wystąpi p. Szafrańska, najświetniejsza interpretatorka „Carmeny" w Polsce. Partyę Josego odśpiewa p. Ignacy Mann, jeden z najwybitniejszych tenorów bohaterskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Oficer gwardyi" powtórzony jeszcze będzie dzisiaj i jutro wieczorem, oraz jutro po południu o godz. 4. Premiera „Paryżanki", zapowiedziana na poniedziałek, wywołała duże zainteresowanie i znaczny pokup na bilety.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 17 b. m.: „Dzwony z Corneville".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Carmen"; wieczorem „Krakowiacy i górale".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 17 b. m.: „Szczęście małżeńskie".
Niedziela 18 b. m.: „Tajemniczy Dżems".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 17 b. m.: „Oficer gwardyi".
Niedziela 18 b. m.: „Oficer gwardyi".

Przesilenie w Prezydyum m. Krakowa.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że zanosi się na przesilenie w Prezydyum miasta Krakowa. Przesilenie to istotnie już istnieje. Stosunki w zarządzie miasta tak się bowiem ułożyły, że dotychczasowy stan rzeczy nie da się w dalszym ciągu utrzymać.

Obecne prezydyum miasta wybrane zostało po zgonie ś. p. Dra Lea. Wybory wówczas dokonane odbyły się na podstawie porozumienia między klubami radzieckimi: mieszczan, demokratów i konserwatystów. Najliczniejszy w Radzie m. klub mieszczański, z grona swojego wyznaczył na prezydenta p. J. K. Federowicza, zaś na drugiego wiceprezydenta p. J. Sarego. Klub demokratyczny, mający swą filię w t. zw. klubie b. „podgórzan", desygnował wiceprezydentów: na I. Dra E. Bandrowskiego, na III. p. K. Rollego. Tak dobrany skład prezydyum teoretycznie odpowiadał niewątpliwie składowi Rady m., faktycznie jednak już wówczas nawet w łonie samej większości Rady m. panowała opinia, że zarówno dobór ludzi w prezydyum jak i stosunek ich do szerokich warstw ludności miasta nie odpowiada rzeczywistej potrzebie. Takie prezydyum mogłoby może spełnić swoje zadanie w dawniejszych, przedwojennych czasach, nie dorasta jednak do zadań, jakie obecnie Gmina m. Krakowa ma do spełnienia.

Stosunki uległy widocznie rażącemu pogorszeniu z chwilą, gdy p. prezydent J. K. Federowicz wybrany został posłem na Sejm ustawodawczy. Obowiązki prezydenta miasta, tak wielkiego jak Kraków, są bardzo rozległe a należyte ich spełnianie wymaga całego człowieka. To też, gdy w swoim czasie ś. p. Dr Leo piastował mandat poselski do parlamentu wiedeńskiego, mimo jego niezaprzeczonego talentu administracyjnego i niezwykłej pracowitości, wyłaniały się coraz nowe trudności w administracyi miasta, a Rada m. tylko pod jego osobistym naciskiem zgodziła się na posłowanie prezydenta. Zdolności administracyjne i pracowitość, ujawnione przez p. J. K. Federowicza na stanowisku prezydenta, przy najżyczliwszej nawet ocenie, nie mogą być zrównoważone z tymi przymiotami jego poprzednika. Jeżeli zatem prezydent p. Federowicz chce wykonywać obowiązki poselskie, dziać się to może jedynie przy równoczesnem zepchnięciu do roli podrzędnej obowiązków prezydenta miasta. Tak się też rzeczywiście dzieje. Jeżeli jeszcze uwzględnimy okoliczność, że pierwszym wiceprezydentem wybrano Dra E. Bandrowskiego, któremu obowiązki dyrektora szkoły przemysłowej, poważny wiek i towarzyszące mu przypadłości pozwalały w najlepszych okresach na urzędowanie w prezydyum magistratu najwyżej przez 2 do 3 godzin dziennie, to będziemy mieć obraz niesłychanie anormalnych stosunków, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat w zarządzie miasta zapanowały.

Na domiar złego przed kilku miesiącami wiceprezydent Dr E. Bandrowski zachorował i wogóle zaprzestał swych czynności, zaś prezydent Federowicz, jako przewodniczący Klubu Pracy Konstytucyjnej w Sejmie, ostatnio i członek Rady Obrony Państwa, w związku z sytuacyą polityczną przebywał przeważnie w Warszawie. W ten sposób cały Zarząd gminy m. Krakowa przeszedł faktycznie w ręce wiceprezydentów inż. J. Sarego i K. Rollego. Ten stan rzeczy sam siebie osadza i obszerniejszych komentarzy nie potrzebuje. Dla charakterystyki jedynie dość wspomnieć, że na katolickich uroczystościach kościelnych, podobnie jak i na obchodach narodowych, reprezentował zarząd miasta p. Sare, który ze względu na swe pochodzenie od tego rodzaju czynności powinien być stanowczo uwalniany, aby nie wywoływać zgorszenia wśród ludności katolickiej i zbytecznego jej drażnienia.

Do czego doprowadziły rządy obecnego Prezydyum miasta w dziedzinie gospodarki gminnej, mówiliśmy już niejednokrotnie i do tej sprawy jeszcze powrócimy. Tu jedynie jesteśmy zniewoleni stwierdzić, że dalsze kontynuowanie obecnego stanu rzeczy jest stanowczo niemożliwe i przez ludność miasta, jak i jej przedstawicieli w Radzie miejskiej, nienależących do większości rządzącej, cierpianem nie będzie.

W dniu dzisiejszym podobno zbiera się na posiedzenie mieszczański klub radziecki, zbiorą się zapewne także: klub demokratów i konserwatystów. Kluby te zastanowić się mają nad obecną sytuacyą i ewentualnie spowodować rezygnacyę zarówno prezydenta, jak i I. wiceprezydenta z ich godności. Czy to uczynią i w jakim kierunku zapadną ich uchwały, nie przesądzamy. To jednak musimy już dzisiaj z naciskiem podnieść, że tak za dotychczasową gospodarkę w Gminie, jak i za jej następstwa, są w pełni odpowiedzialne i do nich też ludność miasta zwróci się o zdanie sprawy ze swego włodarstwa.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie sejmowe z dnia 16 b. m. Referent pos. Osiecki wyjaśnia, że ustawa daje możność rządowi rozpisania pożyczki przymusowej na 15 miliardów marek. Ustawa zawiera tylko zasady. Natomiast samo rozłożenie pożyczki na lata pozostawia się rozporządzeniu wykonawczemu. — Pożyczka ta będzie 3%. Na poczet może być policzona długoterminowa pożyczka z 1920 r. do pokrycia pociągnięte będą osoby prawne trudniące się działalnością obliczoną na zysk oraz osoby fizyczne, których majątek ruchomy lub nieruchomy wynosi więcej niż 100 tysięcy marek, lub których dochód roczny je

wyższy od 36 tysięcy. Pożyczka będzie nakładana progresywnie począwszy od 2%, a kończywszy na 20% wartości majątku, oraz od 5% do 25% przy dochodach. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad konstytucyą Rzeczypospolitej. Wywiązała się dyskusya nad wnioskiem pos. Niedziałkowskiego, który proponował odesłać ustawę do komisyi. Za odesłaniem do komisyi głosowało 146 posłów, przeciwko 162. Wniosek upadł.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi prawniczej w sprawie ustawy o przywróceniu praw majątkowych Unitom. W sprawie tej zabrał głos pos. Czetwertyński.

Sprawozdawca poseł Czetwertyński wyjaśnial, że kto nabył skonfiskowaną ziemię unitom na podstawie przywilejów, które rząd rosyjski dawał prawosławnym, może być wyzuty sprawiedliwie z tego majątku za zwrotem sumy, które na licytacyi zapłacił. Tym, którzy nabyli ziemię z trzecich rąk, należy się pełne odszkodowanie, równające się przeciętnej cenie ziemi między rokiem 1914 a 1918. Osobny artykuł przywraca prawa spadkowe tym dzieciom unitów, które wedle zarządzeń rosyjskich uznane były za nieślubne, ponieważ rodzice ich brali ślub tak zwany krakowski. Izba przyjęła ustawę.

P. Bardel referował sprawozdanie komisyi prawniczej o projekcie ustawy w przedmiocie umów zawartych przez byłe władze austryackie co do majątku państwowego i funduszu rewizyjnego na obszarze byłego zaboru austryackiego. Ustawa dotyczy unieważnienia umów. Ministerstwo może rozstrzygnąć, czy uznaje kontrakty za ważne, czy też nie. Izba przyjmuje ustawę.

Sprawozdanie komisyi prawniczej o ustawie zmieniającej pewne artykuły postępowania karnego w byłym zaborze austryackim referował pos. Ćwikowski, oświadczając, że zmiana taka jest potrzebna ze względu na obciążenie sędziów sprawami i wzrostem przestępstw. Ustawa upraszcza wygotowanie wyroków. Izba przyjmuje ustawę.

Ustawę o opłacie stemplowej od przedmiotów zbytku referował pos. Adam. Ustawę przyjęto.

Sprawę emisyi biletów Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej referował pos. Adam, wyjaśniając, że Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa była upoważniona do wydania ogółem znaków obiegowych za 16 miliardów marek. Wobec zwiększenia wydatków przedewszystkiem na cele wojenne ministerstwo skarbu wnosi o upoważnienie do wydania jeszcze w obecnym okresie budżetowym dalszych znaków obiegowych na sumę maksymalną 10 miliardów marek.

P. Bardel zgłosił rezolucyę: Sejm wzywa rząd, aby w miarę napływania zapisów na pożyczkę państwową, wycofywał z obiegu odpowiednią ilość banknotów. Izba przyjmuje ustawę.

P. Głąbiński referował sprawę opłat stemplowych od weksli.

P. Trzciński referował sprawozdanie komisyi rolnej w sprawie ustawy o tymczasowych środkach dla sfinalizowania reformy rolnej. Ustawę przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi handlowo-przemysłowej w sprawie ustawy o upełnomocnieniu ministra przemysłu i handlu do wydawania zarządzeń w zakresie nadzoru nad przemysłem złotniczym i handlem wyrobami złotniczymi oraz organizacyi urzędów probierczych na obszarze byłego zaboru austryackiego i rosyjskiego. Ustawę przyjęto.

P. Cianciara referował wniosek p. Cieklińskiego w sprawie wzmożenia wytwórczości przemysłu lnianego. Trzy rezolucye komisyi, zmierzające do tego celu, przyjęto.

Wniosek ks. Blizińskiego, aby Sejm wyznaczył kredyt w wysokości 200 milionów marek na akcyę dożywienia dzieci do 1 stycznia 1921 r. Izba przyjęła. Dla złożenia deklaracyi zabrał głos pos. Czapiński. W związku z odrzuceniem przez Sejm głosowaniem w sprawie konstytucyi związek P. P. S. składa następujące oświadczenie:

Związek P. P. S. stwierdza, że głosowanie Sejmu, który odrzucił wnioski socyalistyczne, żądające odesłania projektu konstytucyi do komisyi celem skasowania senatu i wprowadzenia innych zmian w kierunku konsekwentnie demokratycznym, zapoczątkowało wbrew woli większości narodu ustrój, oparty na przywilejach, nierówności i niesprawiedliwości. Partye prawicowe Sejmu ponoszą całkowitą odpowiedzialność za ujemne skutki, jakie to głosowanie pociągnie w nastroju mas ludowych w obecnej chwili krytycznej, wymagającej największej solidarności narodowej. partye prawicowe rozbijają tę solidarność żądaniem przywilejów. W chwili, gdy bolszewicka agitacya prawi o Polsce, jako o kraju niewoli i szlachetczyzny, prawica sejmowa dostarcza materyału do tej agitacyi. W momencie największego napięcia w narodzie prawica stawia samolubne interesa uprzywilejowanych warstw powyżej interesów całego narodu. Ale są jeszcze w Polsce siły prawdziwej demokracyi: chłopi i robotnicy. Potrafią oni znaleźć odpowiedź na głosowanie prawicy sejmowej, mimo zagrożonej z zewnątrz Polski, potrafią skończyć z zamiarami odbudowania przywilejów, potrafią przetworzyć Polskę przywilejów na Polskę ludowo-demokratyczną i sprawiedliwą. Związek P. P. S. wzywa szerokie masy ludowe do walki w obronie demokratycznej Polski. (Oklaski na lewicy).

P. Głąbiński: Ze względu na to, że deklaracya odczytana zwraca się do stronnictw Izby, które uzyskały większość przy głosowaniu, mam zaszczyt oświadczyć, że konstytucya, którą większość komisyi zaproponowała Wysokiej Izbie jest konstytucyą o wiele bardziej demokratyczną, niż konstytucye zachodnich państw Europy. Konstytucya ta nie tylko nie zawiera żadnych przywilejów, ale zawiera wyraźne postanowienie, którego wiele innych konstytucyi nie posiada, że wszystkie przywileje klasowe i inne są zniesione, że nawet tytuły się znoszą. Konstytucya zatem nie zna żadnych przywilejów. (Na lewicy: ale tworzy nowe!). Przeciwnie zmierza do tego, aby wszystkie szerokie warstwy ludowe były na równi traktowane z innemi warstwami. (brawa na prawicy, wrzawa na lewicy).

Prosi o głos p. Rudziński.

Wicemarszałek Stychel zapytuje Izbę, czy pragnie otwarcia dyskusyi nad tem przedmiotem.

Izba odmawia.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek dnia 23 lipca o godzinie 4-tej popoł.

ZIEMIA ZA WYSŁUGĘ OJCZYŹNIE.

Warszawa. P. A. T. Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu p. Kiernik, przedkładając sprawozdanie **komisyi rolnej** o wniosku p. Witosa w sprawie ustawy o wywłaszczeniu i przymusowem wykupnie ziemi, oraz o projekcie rządowym w sprawie utworzenia zapasów ziemi na wykonanie reformy rolnej, powiedział: Ustawa obecna jest dowodem, że sprawa reformy rolnej wyszła z dziedziny teoretycznych zagadnień i weszła na pole praktycznego zastosowania. **Ustawa niniejsza zadaje kłam zarzutom, jakoby Polska była państwem reakcyjnem szlacheckiem,** albowiem stwarza podstawę do budowania nowej Polski ludowej. Różnice, jakie się pojawiły w budowaniu ustawy niniejszej, zostały w całości w drodze porozumienia wszystkich klubów usunięte. (Brawa). Przyjęto z jednej strony, że państwo nie może płacić bajecznie wysokich cen za ziemię i dlatego przyjęto za podstawę połowę ceny targowej. Z drugiej strony pomyślano o tych rzeszach milionowych, do których ziemia ta wraca, a w każdym razie przechodzi, a które dzisiaj na polu walki swą piersią zasłaniają Ojczyznę i dlatego **uchwalono stworzyć fundusz, za któryby bezpłatnie nadawano grunta tym żołnierzom, którzy w obronie Ojczyzny szczególnie się odznaczyli** (brawa). Na ten cel będzie przeznaczona ta różnica, jaka będzie wynikała z różnicy między ceną targową a ceną w ustawie przyjętą. Zwracam się z apelem do tych wszystkich, którzy dziś mają tę ziemię ująć w swoje ręce. **Państwo oddaje ziemię, oddaje, co ma najlepszego, w ręce szerokich rzesz włościańskich. Na nich spoczywać musi obowiązek, żeby tej ziemi nie oddali w dłonie wraże i swoją piersią bronili i obronili.**

Rada obrony państwa.

Warszawa. P. A. T. Rada Obrony Państwa odbyła dnia 13, 14 i 15 b. m. posiedzenia, na których zastanawiała się nad kwestyą wojny, a następnie przyjęła szereg projektów, mianowicie między innemi rozporządzenie, rozszerzające powołanie prawników do służby wojskowej, rozporządzenie rozciągające moc obowiązującą z dnia 25 lipca 1919, Dziennik praw państwa 61, poz. 364, sprawy bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku na obszarze b. dzielnicy pruskiej, rozporządzenie w przedmiocie poboru roczników 1894 do 1890 włącznie, rozporządzenie o odznakach honorowych za rany, pobyt na froncie, rozporządzenie o wydawaniu bezpośredniego nakazu rekwizycyjnego przez władze wojskowe. Rada Obrony Państwa poleciła wypracować projekt ustawy zagrażającej odebraniem praw obywatelstwa osobom cofającym się od poboru i uciekającym za granicę Rzeczypospolitej Polskiej.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w przedmiocie upoważnienia ministra b. dzielnicy pruskiej do wydania na całym obszarze tej dzielnicy zarządzeń wyjątkowych, nadto rozpatrywała projekt rozporządzenia Rady Obrony Państwa w przedmiocie zagrażającym bezpieczeństwu państwa przez naruszenie tajemnicy państwowej i rozszerzanie niepokojących wiadomości, projekt rozporządzenia Rady Obrony Państwa w przedmiocie oddawania osób cywilnych sądownictwu wojskowemu i szereg innych projektów rozporządzeń Rady Obrony Państwa.

Upadek Wilna.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 16 b. m.:

Po zaciętych walkach ulicznych oddziały nasze zmuszone były pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich opuścić Wilno. Oddziały nasze, które wycofały się na południe, walczą obecnie na linii Mołachowicz. Na południe od Oszmian oddziały nieprzyjacielskie sforsowały linię rzeki Olszanki i prowadzą atak na linię rzeki Czernicy. W rejonie Bogdanowa oddziały jazdy nieprzyjacielskiej dotarły do miejscowości Traby. Nasze kontratakujące oddziały prowadzą walkę w tym rejonie.

Na południe od Słucka piechota poznańska odparła na linii rzeki Słuczy atak dwóch pułków piechoty i jednego pułku jazdy nieprzyjacielskiej.

Na południu sytuacya bez zmiany. Na wschód od Styru w rejonie Rafałówki oddziały 25 p. p. zaatakowały znaczne oddziały nieprzyjacielskie w Suchowoli i Cudle. **Po zaciętych walkach obie te miejscowości zostały zdobyte.** W ręce nasze wpadło sześć karabinów maszynowych, wozy amunicyjne i kilkanaście koni. W rejonie na wschód od linii Kołki—Różyszcze—Łuck nieprzyjaciel w dniu wczorajszym i dzisiejszym nie ponowił ataków. Na południe od Krzemieńca nieprzyjaciel atakował bardzo silnie nasze pozycye pod Wyszgorodkiem. **W ataku tym brało udział kilka tysięcy piechoty nieprzyjacielskiej i znaczna ilość artyleryi. Wszystkie ataki zostały odparte. Na linii Zbrucza udaremniono w kilku miejscach próby sforsowania rzeki przez nieprzyjaciela.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kukński, generał-podporucznik.

Wyjazd Wodza Naczelnego na front.

Warszawa. (Telefonem). Wódz Naczelny Piłsudski udał się na front wraz z gen. Henrysem.

Wszyscy oficerowie francuscy, przebywający w Polsce, otrzymali rozkaz oddania się do dyspozycyi władz wojskowych polskich.

DYNEBURG W RĘKACH ŁOTEWSKICH.

Warszawa. (Telefonem). Łotewskie biuro informacyjne w Polsce donosi, iż wiadomości, które ukazały się w pismach o wejściu armii bolszewickiej lub litewskiej do Dyneburga są zupełnie bezpodstawne. Na froncie litewsko-bolszewickim niema żadnych zmian.

Naród pod bronią.

KOMITET OBYWATELSKI O. P.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi, iż niezależnie od R. O. P. z ramienia generała Hallera powstał i funkcyonuje komitet obywatelski obrony państwa.

AKCYA ŁODZI.

Łódź. P. A. T. Z inicyatywy stowarzyszeń kobiecych w Łodzi odbył się wiec, na którym uchwalono wszystkie stowarzyszenia kobiece zmienić w jedną organizacyę pod nazwą „Narodowej służby kobiecej". Wiec postanowił wezwać wszystkich zdolnych do noszenia broni do wstąpienia w szeregi na pomoc zagrożonej Ojczyźnie, następnie wezwać wszystkie kobiety polskie do popierania akcyi wojennej, wkońcu wezwać rząd do powołania wszystkich pod broń.

Łódź. P. A. T. Tutejsze Zbory ewangielickie otworzyły komitet niesienia pomocy rannym żołnierzom polskim. Komitet ufunduje łóżka dla rannych żołnierzy w ewangielickim Domu Miłosierdzia.

Łódź. P. A. T. Lekarze tutejsi na zebraniu postanowili, iż wszyscy lekarze w wieku do 50 lat zrzekają się swoich praw wynikających z racyi zajmowania przez nich stanowisk urzędowych i stanowisk w instytucyach cywilnych i oddają się do dyspozycyi władz wojskowych.

TORUŃ W SŁUŻBIE OJCZYZNY.

Toruń. P. A. T. Odbył się tu wiec z udziałem 10 tysięcy osób na rynku starego miasta. Po przemówieniu przedstawiciela wojskowości porucznika Śliwińskiego, redaktora Puciela i redaktora Trachy, przyjęto rezolucyę, wzywającą zdolnych do noszenia broni do wstępowania w szeregi armii ochotniczej.

PROTEST LWOWA.

Lwów. P. A. T. W piątek odbyło się posiedzenie delegatów rady miasta Lwowa w sprawie proponowanego zawieszenia broni i złączonego z tem warunku odnośnie do wschodniej Małopolski. Po ożywionej dyskusyi uchwalono wysłać do Warszawy delegacyę złożoną z 26 radnych i 1 członka prezydyum miasta, którzy uproszą byłych delegatów Lwowa na konferencyę pokojową do Paryża: posłów Jana Dąbskiego i Skarbka do wspólnej interwencyi w razie wyjazdu do Spaa, względnie do Londynu. Uchwalono też wysłać do prez. Grabskiego depeszę z protestem przeciwko jakiemukolwiek kwestyonowaniu trwałej i nieodwołalnej przynależności wschodniej części Małopolski do państwa polskiego.

OFIARNOŚĆ NA CELE NARODOWE.

Warszawa. P. A. T. Do dyspozycyi Naczelnika państwa złożyło na wojsko polskie warszawskie Tow. ubezpieczeń milion marek. Polonia Taunton America 1038 dolarów 64 centimów.

Warszawa. P. A. T. Min. przemysłu i handlu komunikuje: p. Tezenas du Montel w imieniu rady zarządzającej Tow. Akc. kopalń w Libiążu złożył na ręce min. przemysłu i handlu pół miliona marek na obronę narodową.

Przed decyzyą w sprawie Śląska Ciesz.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czeskie biuro prasowe cytuje doniesienie „Teschner Tagblatt'u", w myśl którego **podkładem dla obecnych pertraktacyi czesko-polskich** w kwestyi cieszyńskiej jest projekt, który już zeszłego roku był przedmiotem rokowań. Według tego projektu **Polacy otrzymaliby część rewiru węglowego,** odpowiadającą w przybliżeniu linii z dnia 5 listopada 1918 r. Z powiatu cieszyńskiego podobno odstąpią Polacy Czechom pięć gmin, a mianowicie Szebeszwice, górne i dolne, Domastowice, Toszonowice i Olbrachcice, są ponadto gotowi zawrzeć z Czechami umowę w sprawie dostawy węgla, a następnie kolejową i militarną konwencyę. Następnie odstąpią Polacy Czechom **okręg jabłonkowski (!)** w celu umożliwienia połączenia czeskiej Republiki ze Słowaczyzną. Trzyniec ze swojemi hutami żelaznemi zostałby przy Polsce. Cambon oznaczył ten projekt jeszcze zeszłego roku, jako jedyną drogę, wiodącą do porozumienia między Czechami a Polakami.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Paryża: Konferencya ambasadorów w Paryżu postanowiła zwołać **konferencyę politycznych i geograficznych rzeczoznawców,** którzy by podali referaty **w kwestyi cieszyńskiej.** Konferencya ambasadorów zbada te referaty w sobotę, nie rozstrzygając jednakże o kwestyi cieszyńskiej przed ostatecznem wysłuchaniem delegatów Czechosłowacyi i Polski z początkiem przyszłego tygodnia. Konferencya zajmowała się również kwestyą granic pomiędzy Czechosłowacyą a Górnym Śląskiem.

Praga. P. A. T. We czwartek odjechał min. dr. Benesz i czeski delegat przy międzynarodowej komisyi koalicyjnej w Cieszynie dr. Matousz do Paryża, w celu wzięcia udziału w obradach konferencyi ambasadorów nad kwestyą cieszyńską.

Praga. P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu senatu wnieśli niemieccy senatorzy interpelacyę, zwracającą się przeciwko przyjęciu przez rząd czeski rozstrzygnięcia koalicyi w sprawie cieszyńskiej. Interpelacya wymieniona umotywowana jest tem, że rząd przyjmując interwencyę koalicyi, odrzuca istotne stanowisko obu Izb parlamentarnych. To samo stanowisko zajęli również senatorowie młodoczescy.

Praga. P. A. T. Prasa czeska w dalszym ciągu zajmuje się kwestyą cieszyńską, przyczem organa rządowe przyjmują postanowienia koalicyi, jako fakt dokonany, podczas gdy poszczególne organa partyjne dotąd zajmują stanowisko opozycyjne. „Tribuna" pisze, że skoro Benesz zgodził się na nową formę rozstrzygnięcia kwestyi cieszyńskiej, to nie ulega wątpliwości, że kwestya cieszyńska zostanie pomyślnie załatwiona. Pismo zwraca się przeciwko „Narodnim Listom", stwierdzając, że fałszywe jest zapatrywanie, jakoby plebiscyt mógł przyczynić się do oddania Czechom całego Śląska. Nawet po plebiscycie należałoby oczekiwać rozstrzygnięcia koalicyi, ponieważ plebiscyt miałby tylko charakter informacyjny. Fałszywem jest tedy zapatrywanie „Narodnich Listów", jakoby na wypadek przeprowadzenia plebiscytu cały Śląsk Cieszyński został oddany Czechom.

Charakterystycznem jest, że niemieckie pisma, wychodzące w Czechach, występują prawie najostrzej przeciwko rozstrzygnięciu koalicyi i twierdzą, że koalicya znów zamierza iść w obronie swoich pupilów, t. j. Polaków. Czeska prasa daje naogół odprawę pismom niemieckim. Wczorajsze „Prawo Lidu" pisze: Niemcy powoływaliby się na wypadek przeprowadzenia plebiscytu wiecznie na to, że przyszli Czechom z pomocą i domagaliby się wzamian za to rozmaitych ustępstw. „Prawo Lidu" wskazuje na okoliczność, że czesko-polski spór jest otwartą raną na ciele państwa czeskiego i całej Europy. Złagodzenie tego sporu leży nie tylko w interesie Czechosłowacyi i Polski, ale również w interesie zachowania ładu i porządku w całej Europie środkowej.

„Biała księga" górnośląska.

Bytom. P. A. T. Wrócił do Bytomia ze Spaa **p. Korfanty, który udał się tam z polecenia rządu polskiego w sprawie Górnego Śląska.** Fakt jego powrotu, jakoteż i wyjazdu do Spaa innych delegatów polskich, należy uważać za dowód, że **sprawa Górnego Śląska nie będzie na konferencyi w Spaa omawiana,** na co delegacya polska miała otrzymać zapewnienie ze strony przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych. Po wyjeździe p. Korfantego poruszył dnia 13 b. m. **sprawę Górnego Śląska delegat niemiecki Simons przy kwestyi węgla, został jednak za to ostro napomniany. Delegacya polska przedłożyła konferencyi w Spaa białą księgę,** zawierającą dokumenty tajne niemieckie, odnoszące się do tajnych organizacyi niemieckich na Górnym Śląsku. Dokumnty te, poparte zdjęciami fotograficznemi, wywołały na obecnych na konferencyi silne wrażenie. Na tej podstawie Lloyd George **udowodnił delegacyi niemieckiej, że Niemcy posiadają obecnie nie 200 tysięcy, ale około 1 miliona żołnierzy.**

Po „plebiscycie" na Mazurach.

Bytom. P. A. T. We środę napadła bojówka niemiecka w Zabrzu na artystów opery warszawskiej na dworcu kolejowym w chwili, kiedy artyści wracali po odbyciu przedstawienia. Część napadnięta składała się z chóru i orkiestry. Pobito dotkliwie kilku panów, zaś jednej z pań podarto suknie. W obronie napadniętych stanęli oficerowie włoscy, przejeżdżający właśnie pociągiem przez Zabrze. Napadu tego Niemcy dokonali na dworcu, ponieważ o tej godzinie nie było tam nikogo z Polaków, a napad w mieście był niemożliwy. **Niemcy chcieli się w ten sposób zemścić na artystach za odśpiewanie po przedstawieniu z racyi narodowego święta francuskiego, Marsylianki.** Robotnicy polscy postanowili sprawców wyśledzić i przykładnie ukarać. Dalsze przedstawienia opery nie doznały przerwy. We czwartek urządzili artyści koncert dla żołnierzy francuskich w Gliwicach.

NADUŻYCIA I POGROMY PLEBISCYTOWE.

Olsztyn. P. A. T. Do komitetu mazurskiego nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o fałszowaniu plebiscytu przez Niemców. W gminach, w których terrorem zmuszano polskich członków komisyi do ustąpienia, **przedłożono przy głosowaniu zamiast list prawdziwych listy przygotowane przez Heimatverein.** Mieszkańcy polskich gmin powiatu szczycieńskiego i olsztyńskiego zeznali protokolarnie, że **komisya otwierała kowerty. Pogromy ludności polskiej nie chronionej przez żadne władze, trwają dalej.**

AGITATORZY CZESCY NA ORAWIE.

Nowy Targ. P. A. T. Biuro prasowe Komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego komunikuje nam:

Zapowiedź rozstrzygnięcia sprawy plebiscytów w drodze dyplomatycznej przez Radę najwyższą dała Czechom pochop do nowych awantur i gwałtów, wbrew umowie podpisanej w Spaa przez pełnomocników Czecho-słowacyi, że zgadzają się na decyzyę Rady najwyższej i wyroku tejże oczekiwać będą cierpliwie. Czesi, nie czekając rozstrzygnięcia, próbowali pobudzić ludność terenów plebiscytowych do szeregu aktów terorystycznych. W powiecie namiestowskim na Orawie ogłosili ludności, jakoby cała Orawa miała przypaść Czechom, a następnie tak sfałszowawszy i przesadziwszy wyrok Rady najwyższej, rozpoczęli na ulicach strzelaninę, w której odznaczył się szczególniej adwokat tamtejszy, czechofil, dr. Hoje (?). Wystąpił on z przemową podburzającą ludność przeciwko Polakom i zachęcał do przepędzania działaczy polskich z Namiestowa a także z innych okręgów. Podburzeni agitatorzy czescy, podnieceni do żywego tem, że w razie przydziału Orawy do Polski, utracą wszelkie zarobki agitacyjne, rzucili się na przebywającą w okręgu młodzież akademicką polską, a i dużą w przeważającej liczbie, mocno ją poturbowali. Dopiero interwencya polskiego rezydenta, który zwrócił się do Podkomisyi aliandkiej, zapobiegła rozlewowi krwi, a może i zabójstwu. Podobne wypadki zdarzyły się także w Kacwinie na terenie spiskim. Tam z powodu wypadku, jaki się zdarzył jednemu góralowi, który zginął od uderzenia przez byka, agitatorzy czescy rozszerzyli wieści, jakoby góral ów został zamordowany przez Polaków i zachęcali ludność do nowego napadu na działaczy polskich. Agitatorzy owi pochodzą ze znanej siedziby bojówki czeskiej w Niedzicy i pragnęli sprowokować podobne morderstwo, jak w swoim czasie w Starej Wsi. Tym razem jednak ludność Kacwina, już uświadomiona o swojej przynależności do Polski, zaprzeczyła kłamstwom agitatorów czeskich i nie pozwoliła się do żadnych gwałtów sprowokować.

Komitet polski zwrócił się przez Ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie do posła czeskiego, tamże bawiącego, o ukaranie winnych.

ARESZTOWANIE BUNDOWCÓW.

Lwów. P. A. T. Pisma donoszą, że policya tutejsza przeprowadziła szereg rewizyi u osób zajmujących kierujące stanowisko w dawnej żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej, która na mocy uchwały kongresu, odbytego w kwietniu w Krakowie, zamieniła się na małopolski oddział warszawskiego Bundu. Z powodu ujemnego wyniku rewizyi aresztowano dwóch dyrektorów żydowskiego konsumu, adwokata dra J. Fella, adw. Dra S. Ostera, adw. K. Einenglera, dalej odpowiedzialnego redaktora zawieszonego organu Bundu „Unsere Stimme" Wassermanna, przew. organizacyi robotników krawieckich Ar. Tuscha, przewod. organizacyi robotników ślusarskich D. Dortmanna i majstra krawieckiego Schapirę. Wszyscy aresztowani, odstawieni na główny dworzec, mają być wysłani do Krakowa, celem umieszczenia ich w tamtejszym obozie internowanych. W sprawie tej interweniowała P. P. S. tak w dyrekcyi policyi, jak i w D. O. G., jednak bez skutku. Aresztowanych odwieziono dzisiaj wieczorem do Krakowa jako zakładników Bundu.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 Lipca 1920 r. L. 153

	Płacono	Żądano	Tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	425·—	450·—	—·—
" à 1000	435·—	455·—	448·—
Ruble carskie po 500 rb.	310·—	340·—	335·—
" " " 100	320·—	340·—	—·—
" dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	14·—	15·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary amerykańskie (à 100, 50, 20, 10)	169·—	180·—	171·172
Lei rumuńskie	480·—	500·—	—·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Praga	—·—	—·—	330·—
Wiedeń	—·—	—·—	1·02·100
Berlin	—·—	—·—	425·431
Londyn	—·—	—·—	—·—
Nowy York	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. R. 1893	85·—	87·—	—·—
4% " " szkolna R. 1908	84·—	86·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	87·—	89·—	—·—
4½% " " " 1914	90·—	92·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	81·—	83·—	—·—
4% " " Lwowa	80·—	82·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	85·—	87·—	—·—
4% " " "	80·—	82·—	—·—
4% " kolej.	75·—	77·—	—·—
4½% listy zast. Banku kraj.	97·50	98·50	—·—
4% " " "	91·—	93·—	—·—
4½% " " Banku hipot.	90·—	92·—	—·—
4% " " " 60 l.	90·—	92·—	—·—
4½% " " Ban. Gal. dla han. i prz.	92·—	94·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	92·—	94·—	—·—
4½% " " Tow. Kred. ziem.	95·—	96·—	—·—
4% " " " "	83·—	85·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	430·—	470·—	—·—
" Hipoteczny	530·—	540·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	550·—	590·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	310·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	297·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	350·—	450·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex".	220	250·—	—·—
Zieleniewski	1450·—	1500·—	—·—
„Lemiesz" fabryka maszyn roln.	1550·—	1650·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	1350·—	1450·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1300·—	1400·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przedsięb. górnicz.	3200·—	3400·—	—·—
Fabr. dach. Radziwił. Wit. i sz. Żel.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1250·—	1350·—	1315·00

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska. **Waluty:** Ruble carskie setki 315—320, ruble carskie pięćsetki 315, 320—325, ruble carskie po 250 —, ruble dumskie po 1000 71, 76—73, funty szterlingi 685—680, dolary Stanów Zjednoczonych 158, 168—167.50, lei 4.85, czeki na Paryż 13.75, 14.12 i pół do 14.07 i pół, czeki na Szwajcaryę 31.50—30.75, czeki na Londyn 672.50—657.50, czeki na Nowy Jork 159.50—161, telegr. 163—164, czeki na Berlin 438, 447—443, czeki na Wiedeń 104.50—100, Bruksela —.

Gdańsk. P. A. T. Kurs marki polskiej ustalił się w związku z ustaleniem się wszystkich zagranicznych środków płatniczych. Popyt ożywiony podaży prawie żadnej. Kurs marki polskiej, jak i przekazy na Warszawę 23 i pół, w Berlinie również 23 i pół.

Teofil Gautier.

AWATAR.

Przekład Zofii Jachimeckiej.

V.

Sława doktora Baltazara Cherbonneau, jako lekarza i cudotwórcy, poczynała być coraz głośniejsza w Paryżu; stał się modnym przez swoje prawdziwe, czy też zmyślone, dziwactwa. Ale daleki od tego, aby, jak to mówią, starać się o klientelę, usiłował odpędzać chorych, zamykając przed nimi drzwi, lub też przepisując im niezwykłe recepty i niemożliwe kuracye. Przyjmował tylko wypadki beznadziejne, ze wspaniałą wzgardą odsyłając do swych kolegów pospolite zapalenia płuc, zapalenia kiszek, mieszczańskie tyfusy, i w tych ostatecznych wypadkach dokonywał uleczeń prawdziwie nie pojętych. Stojąc przy łóżku, czynił gesty magiczne nad szklanką wody, a zesztywniałe i zimne ciała gotowe już do trumny, przełknąwszy przez zaciśnięte agonią zęby kilka kropli tego napoju, odzyskiwały sprężystość życiową, rumieńce zdrowia i, podnosząc się, zaczynały wodzić wokoło wzrokiem, przyzwyczajonym już do mroków grobowych. To też nazywano go lekarzem umarłych albo wskrzesicielem. Ale czasami nie chciał się wziąć do kuracyi i niejednokrotnie odmawiał przyjęcia ogromnych sum od bogatych umierających. Aby się zgodził na rozpoczęcie walki ze zniszczeniem trzeba było, żeby go wzruszyła boleść matki, błagającej o uratowanie jedynego dziecka, rozpacz kochanka, proszącego o zbawienie uwielbianej kochanki, albo jeśli uznał, że zagrożone życie może być pożyteczne poezyi, nauce i postępowi rodzaju ludzkiego. Uratował w ten sposób śliczne dziecko, któremu dławiec ściskał gardło żelaznymi palcami, uroczą dziewczynę suchotniczą do najwyższego stopnia, poetę dotkniętego delirium tremens, wynalazcę chorego na zapalenie mózgu, który miał pogrzebać tajemnicę swego wynalazku pod kilkoma garściami ziemi. W innych wypadkach powiadał, że nie trzeba sprzeciwiać się naturze, że niektóre śmierci mają swoją racyę bytu i, że, przeszkadzając im, możnaby coś popsuć w ogólnym porządku. Widzimy więc, że Baltazar Cherbonneau był najparadoksalniejszym lekarzem na świecie i że powrócił z Indyj pełen dziwactw; ale jego sława magnetyzera przewyższała jeszcze jego sławę doktora; dla niewielkiej liczby wybranych urządził kilka seansów, o których opowiadano rzeczy, co mogły zmącić wszystkie pojęcia o możliwem i niemożliwem i które przewyższały cuda Cagliostra.

Baltazar Cherbonneau zajmował parter w starym pałacu przy ulicy Regard; pokoje były w amfiladzie, jak się to budowało niegdyś, wysokie okna wychodziły na ogród, zasadzony wielkiemi drzewami o czarnym pniu i wątłem zielonem uliścieniu. Chociaż to było lato, potężne kaloryfery dmuchały przez usta mosiężnych krat trąby palącego powietrza w obszerne sale i utrzymywały w nich temperaturę trzydziestu pięciu do czterdziestu stopni gorąca, gdyż Baltazar Cherbonneau przyzwyczajony do piekącego klimatu Indyj drżał w naszem bladem słońcu jak ten podróżnik, co, wróciwszy od źródeł Nilu w środkowej Afryce trząsł się z zimna w Kairze i nie wyjeżdżał inaczej jak w zamkniętym powozie, zawinięty w futra z niebieskich lisów syberyjskich i z nogami na blaszanej rurze napełnionej wrzącą wodą.

W salach tych nie było innych mebli oprócz niskich kanap, pokrytych materyami malabarskiemi, zdobnemi w słonie chimeryczne i fantastyczne ptaki, oprócz etażerek rzeźbionych, malowanych i złoconych z naiwnością barbarzyńską przez ludność cejlońską i waz japońskich, pełnych egzotycznych kwiatów; a na podłodze rozciągał się wzdłuż całego mieszkania jeden z tych dywanów żałobnych w czarny i biały deseń, które tkają za karę uwięzieni Tugowie, a których nić stanowią, zda się, konopie z ich powrozów. Kilka bożyszcz indyjskich z marmuru lub bronzu o długich jak migdał oczach, o nosach ujętych w pierścienie, o wargach grubych i uśmiechniętych, o naszyjnikach perłowych spadających aż po pępek, o dziwacznych i tajemniczych godłach, krzyżowało swe nogi na postumencikach w rogach pokojów. Wzdłuż ścian wisiały miniatury gwaszem, dzieło jakiegoś malarza z Kalkuty albo z Lakno, przedstawiające dziewięć Awatarów dokonanych przez Wisznu, w rybę, w żółwia, w świnię, w lwa z ludzką głową, w karła bramińskiego, w Ramę, w bohatera, zwalczającego tysiącramiennego olbrzyma Cartasuciriargunen, w Kitsnę, cudowne dziecię, w którem marzyciele widzą Chrystusa indyjskiego; w Buddę czciciela wielkiego boga Mahadawi; w końcu on sam, uśpiony pośród morza mlecznego, na żmiji o pięciu głowach, tworzących tron, oczekujący chwili ostatniej inkarnacyi w kształt białego skrzydlatego konia, który, zrzuciwszy kopyto na wszechświat, ma sprowadzić koniec wszechrzeczy.

W najgłębszej sali, silniej jeszcze ogrzanej, niż inne, przesiadywał Baltazar Cherbonneau, otoczony księgami sanskryckiemi, pisanemi rylcem na cienkich płytach drzewa; płyty te przedziurawione i związane sznurem, przewleczonym przez dziurki, przypominały raczej żaluzye niż tomy w pojęciu księgarstwa europejskiego. Niepokojąca i skomplikowana sylwetka machiny elektrycznej z jej butelkami napełnionemi listkami złotymi i z krążkami szklanymi obracanymi za pomocą korb, wznosiła się na środku pokoju obok cebrzyka mesmerycznego, w którym tkwił lancet żelazny i skąd promieniowały liczne pręty żelazne. Doktor Cherbonneau nie był wcale szarlatanem i nie inscenizował mieszkania, ale mimo to, wszedłszy do tego dziwacznego ustronia, nie można było oprzeć się wrażeniu jakiego się doznawało niegdyś w laboratoryach alchemików.

Hrabia Olaf Łabiński posłyszał o cudach urzeczywistnionych przez doktora i zapłonął na pół wierzącą ciekawością. Narody słowiańskie mają naturalny po[illegible] cudowności, którego najstaranniejsze wychowanie niezawsze może złagodzić, a zresztą wiarogodni świadkowie, co uczestniczyli w tych seansach, opowiadali rzeczy, w które nie można uwierzyć, nie widząc ich, chociażby się miało jak największe zaufanie do opowiadającego. Poszedł więc odwiedzić cudotwórcę.

Kiedy hrabia Łabiński wszedł do doktora Cherbonneau, uczuł się jak gdyby owiany nieokreślonym płomieniem; wszystka krew napłynęła mu do głowy, żyły na skroniach świstały, wielkie gorąco, panujące w pokoju osłabiło go; lampy, gdzie płonęły olejki aromatyczne, szerokie kwiaty jawajskie, poruszające olbrzymie swe kielichy, odurzały go swymi oszałamiającemi wyziewami i duszącemi woniami. Postąpił chwiejnym krokiem ku doktorowi, który siedział skulony na kanapie, w jednej z tych póz, właściwych fakirom lub pustelnikom, któremi książe Sołtyków tak malowniczo illustrował swoją podróż do Indyj. Widząc, jak pod fałdami ubrania rysują się kąty jego stawów, można było powiedzieć, że to pająk ludzki zwinięty pośród swej pajęczyny i oczekujący nieruchomo swej zdobyczy. Na widok hrabiego, jego turkusowe źrenice rozjaśniły się fosforyzującemi światłami w środku orbity, złoconej bistrem wątrobnicy i zagasły natychmiast jak gdyby przykryte dobrowolnem bielmem. Lekarz wyciągnął do Olafa rękę, domyślając się jego osłabienia i w dwóch czy trzech przesunięciach otoczył go atmosfera wiosny, stwarzając mu świeży raj w tem upalnem piekle.

— Czy panu lepiej? Pańskie płuca, przyzwyczajone do powiewów nadbałtyckich, które płyną zmrożone z krain odwiecznych śniegów bieguna, musiały sapać jak miech kowalski w tem powietrzu palącem, gdzie ja drżę, ja upieczony, przysmażony i jakby zwapniony w żarze słonecznym. (C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. —Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.